Nr 36. Kraków, Sobota 14 Lutego 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod innym znakiem.

Kraków, 13 lutego.

Długi artykuł wstępny — wzywający posłów ludowych w Radzie państwa „pod jeden znak“, — zamieszcza „Słowo Polskie“. Tym „znakiem“, jak łatwo się domyśleć, jest... Koło polskie. Nie mamy zwyczaju wtrącać się w wewnętrzne sprawy innych stronnictw; stronnistwo ludowe, względnie jego Rada naczelna, która niebawem odbyć ma zgromadzenie, rozważy zapewnie motywa „pro“ i „contra“ i poweźmie ostateczne uchwały. Że przemawiać może dużo poważnych motywów w obu kierunkach, — niema wątpliwości. Chcemy tylko zauważyć, że najmniej za wstąpieniem ludowców do Koła przemawiają te właśnie powody, do których autor artyku „Słowa Polskiego“ (A. Sęp) największą zdaje się przypisywać wagę.

Jako „Wszechpolak“ jest autor najwidoczniej zwolennikiem teoryi p. Głąbińskiego o usamodzielnieniu Galicyi; zdaje się mu tedy, że jesteśmy już w przededniu podjęcia akcyi w tym względzie i dlatego sądzi, że wszystkie polityczne partye narodowe powinny dążyć do utworzenia jednolitej na zewnątrz reprezentacyi kraju.

Zapatrywanie to, naszem zdaniem, nie wytrzymuje krytyki.

Najpierw politycy wszechpolscy stanowczo przeceniają efekt pomysłów „usamodzielnienia Galicyi“. Z pomysłów tych mają rzeczywistą wartość te, które są dawniejszej, starszej daty i przejęte zostały do zakresu ogólnego „usamodzielnia“ kraju. Nowe, — owo nadanie Galicyi cechy zupełnej odrębności administracyjnej, — są przedmiotem czysto teoretycznej dyskusyi i do zrealizowania mają szalenie długą przed sobą drogę.

Stronnictwo wszechpolskie popełnia zasadniczy błąd, łudząc siebie i innych, że zrealizowanie tych planów wywalczy przy pomocy... stronnictwa konserwatywnego. Stąd owo zbliżanie się przywódcy wszechpolskiego, p. Głąbińskiego, do rządzącego w kraju stronnictwa, stąd np. owo staczanie przez niego harców w konserwatywnym klubie krakowskim w obronie jego „idée fixe“ — może wszelkie inne dać rezultaty, t y l k o n i e w y o d r ę b n i e n i e k r a j u. Przecież przodująca wśród konserwatystów i zawsze jeszcze kierująca partya Stańczyków krakowskich wyraźnie oświadczyła, że pomysłom p. Głąbińskiego jest przeciwną. C z e g o w i ę c s z u k a j ą j e s z c z e w s z e c h p o l s c y p a r t y z a n c i w t y m o b o z i e, p o c o i n a c o n a p ę d z a j ą l u d o w c ó w d o i c h s a k a? Niechby tę czynność pozostawili tym, którym wstąpienie ludowców do Koła polskiego bezpośrednią przyniosłoby korzyść: konserwatystom samym.

„W czasie walki z centralistami o prawa Galicyi — woła „A. Sęp“ — nie bez wrażenia przeszłoby manifestacyjne wstąpienie ludowców do Koła“. Tak. nie przeszłoby bez wrażenia, gdyby tego Koła obawiano się tak, jak np. klubu czeskiego. Ale w obecnym stanie rzeczy, gdy opozycya Koła jest straszakiem, z którym już nawet wróble parlamentarne „za pan brat“ żyją, to pochłonięcie ludowców przez Koło nie pozbawiłoby ani jednego centralisty snu spokojnego.

Koło polskie, to Koło ze swoimi tajnymi radcami, co punktu ciężkości dla swej polityki szukają przedewszystkiem w sferach dworskich, a nie w kraju — ma, zdaniem „Słowa Polskiego“, poprowadzić ludowców „do walki z centralistami o prawa Galicyi“. Dajcież spokój! Któż w coś podobnego uwierzy?

„Rządy austryackie, — przemawia ludowcom do serca p. A. Sęp. — które nie bardzo uznają względy słuszności w postulatach politycznych, czułe są czasami na mocne a ogólne niezadowolenie ludności“. To prawda. Ale cóż stąd za wniosek? Oto, — zdaniem autora tej „prawdy“, — przez wstąpienie ludowców do Koła, niezadowolenie owo znalazłoby silny wyraz na zewnątrz. W jaki sposób? — pytamy. Czy Koło polskie pozwoliłoby ludowym kolegom klubowym objawiać „niezadowolenie“? — Przeciwnie, przedewszystkiem odjęłoby im te prawa niezależnego klubu, jakie mają dzisiaj, a nie dałoby im nowych.

Jeżeli więc wszechpolscy politycy sami walczyć pragną na seryo o krzywdy kraju i o jego samodzielność, a równocześnie inne stronnictwa narodowe do tej walki chcą szeregować, — to przedewszystkiem wywiesić muszą i n n y z n a k i pod ten znak zapraszać niezależne stronnictwa.

Stronnictwo wszechpolskie tymczasem chce koniecznie walczyć pod znakiem Kołowo-konserwatywnym. „In hoc signo non vinces!“

Z zaboru pruskiego.

(Odpowiedź rządu na manifestacyę polskich członków Sejmu prowincyonalnego. — „Wędrowni wikaryusze“ dla Niemców. — Pomyślny rozwój Kółek włościańskich. Perfidya ministra. — Szykany. — Dola redaktorów. — Bohaterskie dzieci.)

Rząd coraz bardziej ogranicza prawa Polaków i to także w dziedzinie samorządu prowincyonalnego. Dotychczas piastował godność wiceprezydenta poznańskiego S e j m u p r o w i n c y o n a l n e g o Polak; obecnie mianowano wiceprezydentem N i e m c a, hr. Koenigsmarcka. Jestto widocznie odpowiedź rządu na abstynencyę polskich członków Sejmu prowincyonalnego podczas uroczystości cesarskich w Poznaniu. Ogromna większość ludności „prowincyonalnej“ nie będzie więc odtąd miała reprezentanta w Sejmie „prowincyi“. Po zatem praktycznego znaczenia nowe to „ukaranie“ Polaków nie ma; dowodzi ono tylko, jak skwapliwie Prusacy mszczą się za każde narodowe wystąpienie ludności. Gorszym stokroć w swych skutkach jest system rządu niezatwierdzania wybranych przez rady gminne polskich członków magistratu, oraz wójtów wiejskich. Ale i ten system nie wyda pożądanego przez urzędowych germanizatorów skutku, a cóż dopiero odebranie Polakom urzędu wicemarszałka Sejmu!

„W ę d r o w n i w i k a r y u s z e“ dla katolików niemieckich w Księstwie: oto najnowszy pomysł rządu w kierunku niemczenia polskich kościołów. Rząd domaga się ustanowienia takich wikaryuszów od władzy kościelnej, ofiarując znaczną kwotę na ich utrzymanie. Natomiast na ustanowienie polskich kapłanów dla polskich wychodźców rząd nietylko wszelkich odmawia zapomóg, ale nadto wręcz utrudnia ich duszpasterską pracę w tych stronach. Dzienniki poznańskie donoszą też, że władza duchowna tego pomysłu nie zaakceptuje już z tej przyczyny, ponieważ Niemcy katolicy w polskich parafiach Księstwa doznają wszędzie ze strony parafialnego duchowieństwa dostatecznej opieki duchownej.

W Poznaniu odbywają się od kilku dni walne doroczne zebrania „Centralnego Towarzystwa gospodarczego“, najwyższej tamtejszej polskiej instancyi w sprawach rolnictwa. Na pierwszem z tych zebrań zdawał mianowany z ramienia Towarzystwa patron Kółek rolniczych, p. Chłapowski, sprawę z ruchu w tych Kółkach w ubiegłym roku. — Z jego referatu wynika, że i ten rok przyniósł Kółkom pomyślny rozwój. Przybyło ich bowiem 15, podczas gdy tylko 2 z braku kierowników i z innych przyczyn upadły. Ogółem jest obecnie w W. Ks. Poznańskiem Kółek rolniczych 243 z przeszło 10.000 członków. W obrębie Kółek istnieje 100 spółek mleczarskich, gdzie ich zaś niema, używają włościanie separatorów, których naliczono w chatach włościańskich przeszło 350.

Z szczególnym naciskiem stwierdził patron, że już wszyscy bez wyjątku członkowie Kółek zabezpieczeni są od ognia, a przeszło 70% zabezpiecza się także stale od gradu. Więcej niż połowa członków prowadzi już regestra gospodarskie, a niema już gospodarstwa, w którem nie używanoby postępowych machin i narzędzi rolniczych. I nie jest to przesadą, co z dumą powiedział patron przy końcu referatu swego: „Miałem sposobność przeglądać rozmaite statuty i sprawozdania stowarzyszeń rolniczych we Francyi, Niemczech i Włoszech, lecz drugiej tak błogo działającej instytucyi, jak nasze Kółka, nie znalazłem“.

W H a m m e w Westfalii rozwiązano znów wiec polski, ponieważ obrady toczyć się miały w polskim języku. Stało się to bezpośrednio po oświadczeniu ministra Hammersteina w Sejmie pruskim, że, w myśl wyroku najwyższego trybunału, wyszło rozporządzenie tej treści, iż wiece, zwoływane przez Polaków, nie mają być dla samego używania na nich języka polskiego rozwiązywane. Niezawodnie więc wyszło d r u g i e p o u f n e rozporządzenie, iż władze lokalne do pierwszego stosować się nie potrzebują. Zresztą i najwyższy trybunał berliński nie zawsze kieruje się bezstronnością w sprawach polskich. Świeżo bowiem uznał jedynie z politycznych motywów wydany przez policyę w K o ś c i a n i e zakaz pochodu przez miasto, jaki urządzić zamierzało tamtejsze polskie Towarzystwo przemysłowe, za uzasadniony i legalny.

Do kategoryi najwstrętniejszych szykan zaliczyć trzeba rozporządzenie p o l i c y i w K a t o w i c a c h na Śląsku, mocą którego ograniczyła tamtejszej wielkiej niemieckiej restauracyi Reichshallen konsens wyszynkowy do 10-tej godziny wieczorem tylko z tego powodu, ponieważ w lokalach tej restauracyi odbywają się zebrania „Sokoła“ tamtejszego.

Wychodźcy polscy w W e s t f a l i i trzymają się bardzo dzielnie. „Związek Polaków w Niemczech“, mający siedzibę w Bochum, zwołał w ubiegłym roku 12 wieców polskich, na których rozdał dla dzieci wychodźców 8550 elementarzy. Pieniądze na te elementarze składają s a m i robotnicy. Dochód Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 3094 marek.

Więzienie pruskie opuścili redaktorowie: H o j n a c k i („Dziennika Poznańskiego“) i S t e f a n o w i c z („Gazety Kościańskiej“). Pierwszego zatrudniano w więzieniu przez 10 godzin dziennie wyrabianiem pudełek do cygar, a żywiono go tak, że opuścił więzienie z nadwątlonem zdrowiem i zaraz musiał się udać pod opiekę lekarza.“

Jakie bohaterstwo okazują niektóre dzieci polskie w walce ze szkołą niemiecką, na to dowodem następujące doniesienie z Baku w Poznańskiem:

Rok mija, jak zadekretowano areszt na nasze dzieci za to, że nie chciały uczyć się, ani też odpowiadać na lekcyach religii po niemiecku. Z początku znaczna część dzieci nie odpowiadała. Zwolna zmniejszała się liczba z powodów, których tu wyłuszczać nie chcę. — Ośmioro dzieci jednakże, siedm dziewcząt i jeden chłopiec, znosi do dnia dzisiejszego niesłychaną tę karę aresztu z podziwienia godną, niezmordowaną wytrwałością. Areszt jest w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek po dwie godziny po południu od 2—4. W pierwszych czasach był nawet w środę i sobotę. W te dwa dni później dzieci zwolniono, podobno na reklamacyę ks. dziekana, aby mogły uczęszczać na naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych.

Cześć tym małym bohaterom i bohaterkom!

Niebezpieczeństwo wojny.

Nadzieja, iż zabiegom mocarstw, interesowanych bezpośrednio w kwestyi bałkańskiej powiedzie się rozwiązać ją raz jeszcze pokojowo i zapobiedz krwawym starciom na Bałkanach, maleje z dniem każdym. Położenie w tem ognisku wiecznych niepokojów zaostrzyło się w ostatnich dniach tak, iż nietylko rewolucya w Macedonii, ale także ogólna wojna między państwami bałkańskiemi jak groźna chmura zawisła w powietrzu.

Już przed kilku dniami donosiliśmy, jakie przygotowania do powstania w Macedonii czynią komitety rewolucyjne w Bułgaryi. Rząd tamtejszy dotychczas prawie wcale im nie przeszkadzał. Czy brakuje mu do tego dobrej woli, czy też nie czuje się na siłach do takiego zadania, trudno dociec. Być może, że zachodzi tu jedno i drugie. Zapał wojenny ogarnął podobno ludność Bułgaryi do tego stopnia, że rząd przeciwdziałając mu na seryo, narazić się może na zupełną utratę popularności, a tego nikt więcej dziś się nie obawia w Bułgaryi jak właśnie książę Ferdynand.

Licząc się wprawdzie z wolą mocarstw, rząd księcia wysyła notę za notą, w których zapewnia, że jest usposobiony szczerze pokojowo, że czyni co może, aby przytłumić ruch rewolucyjny. Wczoraj rozesłała nawet agencya bułgarska depeszę, że wieści o mobilizacyi dwóch dywizyj bułgarskich są bezpodstawne, że minister wojny zagroził surowemi karami tym oficerom, którzy biorą udział w ruchu macedońskim, a dalej, że w trzech okręgach Bułgaryi, w Zofii, Płowdiwie i Kystendilu, ogłoszonym zostanie stan oblężenia. Ale zapewnieniom tym w kołach dyplomatycznych nie dają wiary. Obawiają się tam, że, jak niegdyś Piemont, a przed kilku laty Grecyę — tak teraz Bułgaryę popchnie zapał wojowniczy ludności do kroków, które mogą pociągnąć za sobą nie dające się przewidzieć następstwa. Mianowicie Turcya liczy się z tem na seryo, i zbroi się gwałtownie.

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że czynne ujęcie się Bułgaryi za ludnością współplemienną w Macedonii wznieciłoby pożar wojny na całym półwyspie. Nietylko bowiem Turcya, ale także inne państwa bałkańskie nie zezwolą na nowy rozrost Bułgaryi. G r e c y a już podobno ofiarowała Turcyi swoją pomoc na wypadek wojny, a podobno i S e r b i a w cichości przygotowuje się do odwetu za S l i w n i c ę. Rząd turecki nie przyjął wprawdzie oferty Delyanisa, iż Grecy uformują w Macedonii oddziały partyzanckie przeciwko bułgarskim, to atoli nie powstrzyma Grecyi od ewentualnego czynnego wmięszania się do grożącej zawieruchy. Bułgarya znaleźć się więc może nagle nietylko zupełnie odosobniona, ale nadto wobec całej koalicyi wrogów, której podołać nie zdoła. Żywiołowe porywy narodów nie liczą się jednakże zwykle z takiem niebezpieczeństwem.

W kołach dyplomatycznych obawiają się także, że podrażniony wypadkami ostatniemi fanatyzm Turków może doprowadzić do nowych rzezi ludności chrześcijańskiej w Turcyi, a temsamem zmusić mocarstwa do interwencyi.

Bardzo interesującą jest także wiadomość, jaką zamieszcza paryski „Goulois“. Pismo to donosi, że sułtan z tej przyczyny coraz energiczniej opiera się dziś żądanym przez Rosyę i Austryę daleko sięgającym reformom w Macedonii, ponieważ podnieca go do oporu B e r l i n, zapewniając mu na wszelki wypadek silne poparcie. Faktem jest, że wspólna akcya rosyjsko-austryacka najmniej uznania znalazła dotychczas ze strony Niemiec. I to również jest wardzo ważnym momentem w tej sprawie.

Głośna sprawa wojskowa.

Londyn, 10 lutego.

(Nik.) Armia angielska, podobnie jak inne instytucye angielskie, posiada rozmaite właściwości, które na kontynencie wywołują zdziwienie. Jako przykład niechaj posłuży ostatnia afera wojskowa, którą zajęła się cała prasa angielska, a którą na lądzie stałym niektóre poważne nawet dzienniki przedstawiły jako dowód, że armia brytyjska nie stoi na wysokości wymagań nowożytnych.

W wojsku angielskiem, a mianowicie w pułkach gwardyjskich istnieje zwyczaj, że najstarszy porucznik nad młodszymi swoimi towarzyszami broni posiada pewne prawa dyscyplinarne, uświęcone wprawdzie tylko zwyczajem tradycyjnym, mimo to jednakże ściśle przestrzegane. Jeżeli się czasem zdarzy, że jeden z młodszych oficerów wykroczy przeciwko temu zwyczajowi i nie chce mu się poddać, wówczas położenie jego bywa czasem bardzo przykre i bolesne, w literalnem tego wyrazu znaczeniu. Wszyscy młodsi oficerowie solidarnie występują przeciwko niemu i wymierzają mu przykładną karę.

Tak stało się obecnie, a winnymi byli trzej porucznicy: margr. of Douro, najstarszy syn księcia Wellingtona; mr. Belhaven, najstarszy syn lorda Belhavena, i mr. Leveson Gower, bliski krewny lorda Saumarce. W ostatnim roku wojny południowo-afrykańskiej oficerowie ci, którzy dopiero co ze szkoły wojennej przybyli do pułku gwardyjskiego grenadyerów, pełnili służbę w Londynie w biurze administracyi. Gdy po zawarciu pokoju pułk wspomniany powrócił do Anglii, oficerowie ci, przyzwyczajeni do zupełnej prawie niezależności i wolności poza służbą, nie chcieli się poddać tradycyjnej dyscyplinie, wykonywanej przez najstarszego porucznika w pułku.

„WYZWOLENIE“.

II.

Przyjrzyjmy się treści.

Bohaterem „Wyzwolenia“ zrobił poeta Mickiewiczowskiego Konrada, przerodzonego z Gustawa. Pozostawił mu jego duszę wyniosłą, dumną, jego serce płomienne, jego fantazyę bogatą a plastyczną, jego mistycyzm, jego gorącą miłość ojczyzny, jego wyodrębnianie się z tłumu, jego wstręt i wzgardę względem ludzi kierujących się zimnym, praktycznym rozsądkiem, pragnących żyć tylko życiem bydlęcem, którzy „trawią błoto i brud“, którym „zgnilizna i jad“ stały się już miłemi. Tchnie on świętym gniewem przeciwko zubożeniu i upodleniu duszy. Słowami duchowo pokrewnemi niektórym wspaniałym wybuchom Mickiewicza na katedrze paryskiej, piętnuje Konrad usposobienie i postępowanie oportunistów i ugodowców: „Wy, co liżecie obcych wrogów podłoże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdzcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów... Wy hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi. Wy lokaje i fagasy cudzego pyszalstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze, — po łupież pieniężną, zdartą w tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić! Warchoły to wy, co się nie czujecie Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy sługi! Drżyjcie, bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy, zaprzęgnięte do naszego rydwanu i zginiecie — i pokryje waszą podłość niepamięć!“

Taki bohater, bolejący strasznie nad zniczemnieniem serc, nad zanikiem woli, nad nieudolnością do czynu, nad obłudą chytrych przodowników, pragnących się obłowić przez wyzysk naiwności narodowej, nad marzycielstwem fantastycznem dusz słabych, rojących rzeczy piękne i wzniosłe, lecz nie czujących istotnej nędzy społeczeństwa, nad marnością upajania się wspomnieniami, gdy o życie rzeczywiste dziś i na przyszłość chodzi, — taki bohater staje do walki z Geniuszem, co dotychczas władał umysłami.

Któż to jest ten Geniusz?

To cały czar wielkiej, wspaniałej lub bolesnej przeszłości. To mroczne kaplice katedr gotyckich, to marmurowe pomniki rycerzów, to chorągwie zdobyte na wrogach, to nieśmiertelniki na grobach, to wieńce zawieszone na strzaskanych kolumnach, to lampki ukradzione stawiane w Dzień Zaduszny na mogile poległych, to urok opowieści o bohaterstwie i męczeństwie, to obchody pamiątkowe po wielkich zmarłych, to żałobą wstrząsająca epopeja Wojny i Lituanii Grottgera...

Wszystko to jest uprawnione, wszystko to ma swoją zasadę — i źle byłoby, gdyby o tem wszystkiem zapomniano. Ale — ideały przeszłości nie mogą być ideałami przyszłości; trumna nie powinna stać na miejscu kołyski; zmierzch pomimo podobieństwa nie równien świtowi. Chrystus powiedział: niech umarli grzebią swoje umarłe — nie dlatego, żeby żywym zabraniał oddawać ostatnią posługę tym, „co odchodzą“, ale dlatego, żeby grób nie stał się mieszkaniem dla życia.

Konrad nie rozumuje oczywiście w ten sposób, bo jako człowiek, pragnący podźwignąć w narodzie wolę i zdolność do czynu, nie refleksyami, ale działaniem dążność swą zaznacza. Oto gdy masy wśród posępnego, ale uroczystego nastroju, gotowe już są wziąć z rąk Geniusza „róg złoty“, „wieczność pokoju“, czyli inaczej mówiąc, pogrążyć się w cichej kontemplacyi przeszłości bez zwracania uwagi na to, co się tuż obecnie przed oczyma dzieje, krwawiąc zropiałemi ranami — Konrad z pochodnią w ręku staje obok Geniusza nad wrotami, wiodącemi do grobów — grobów sławnych, grobów bohaterów i wieszczów — i wygłasza swoją świetną, głęboko odczutą przemowę, piętnującą ognistemi słowy zakochanie się w śmierci. Trzeba tę przemowę (str. 172—175) odczytać w książce, albo, co lepsza, posłuchać jej na scenie (gdy będzie odegraną), ażeby się przejąć jej potęgą i częściową prawdą. Tu parę tylko zdań przytoczę, ażeby do nich dalszy swój wywód nawiązać.

Nazwawszy Geniusza „harpią narodu“, Konrad woła w uniesieniu: „Widmo niedościgłe duszy stęsknionej, — po obłędnych wodzisz manowcach i nad grób i czeluść grobową żywe, spragnione przewodzisz... Precz ty... chcesz przychylić nam do ust czary jadem pełnionej, która jest przeszłością naszą występną i bolesną, — i ta nie będzie naszą krwią, krwią nas żywych i napojem... Złudo wielkości! oto chcesz ująć nas sidłem piękna, co zamarło i zgasło i jęk chcesz obudzić w piersi naszej a nie wołanie radości!... Czarodzieju! mamidłem bawisz myśl i duszę kołysasz snem wspomnień. W państwie twojem czarów wszędy Śmierć jeno ta — wieczysta i nieśmiertelność dająca. Przeklęty! najlepszą brać zabiłeś moją i ranisz jadem smutku... Radość głoszę i wesele! Wyrzekam się ruin i gruzów i złomów wielkości, której oto Śmierć mocarką“...

Uniesiony widocznie swadą, uogólniając swoje wrażenia i uczucia, wiążąc zakochanie się w śmierci z ogólną dążnością poezyi. Konrad — wypada wkońcu ze swej roli i woła jak zrozpaczony hr. Henryk z Nieboskiej: „Poezyo precz!... Jesteś tyranem“ (— wielkie litery i wykrzykników masa —). Zwrotka z Dziadów: „A kto prośby nie posłucha“, kończy ową scenę w scenie — główną część dramatu.

Przeholował Wyspiański! Razem z mętną kąpielą wylał dziecko — przynajmniej zamierzył i usiłował. Zamiast potępić — jak w „Kazimierzu Wielkim“ — archeologię ducha, balsamowanie życia żywego, rzucił klątwę na poezyę wogóle — czy też — co trudno rozstrzygnąć stanowczo — na poezyę romantyczną. Zamiast zwalczać wszelkie pozowanie: na rozmiłowanych w smętnej śmierci, na amatorów melancholii księżycowej, na mistyków, prawiących o bezpośredniem obcowaniu z duchem Buddy, lecz przenoszących w praktyce całkiem inne obcowanie, na piewców siły, dygocących jak galereta, na „ładujących wóz Chrystusem“, ażeby przemycić tłuste połcie słoniny dla siebie i t. d. i t. d. — Wyspiański zgromił poezyę i nazwał ją tyranem dusz naszych.

Ale czyż Wyspiański?...

Czy autor, zwłaszcza autor dramatyczny, nie może zachować przedmiotowego stanowiska wobec swego bohatera? Konrad, co prawda, z rodu swego jest wielkim bohaterem, nie godziłoby mu się podsuwać ladajakich poglądów, choćby zresztą bardzo efektownych na scenie; ale ostatecznie, któż wie?...

Wyspiański przypisał Konradowi i takie rzeczy, które z Konradem Mickiewiczowskim nie mogą mieć nic zgoła spólnego. Jakto? Konrad Mickiewiczowski miałby przyjmować „święcone, noże“ (Wyspiański sam natrąca, co to znaczy wie że to zbrodnia), onby miał brać pochodnię do ręki nie na to, ażeby rozświetlać mroki ścieżek narodowych, ale na to, ażeby roznosić pożogę, albo choćby rzucać na drzwi grobów królewskich i bohaterskich? On mógł walczyć z Bogiem „na serca“, lecz z Gontą i Żeleźniakiem, albo też z Szelą nie przyjaźnił się przecie.

Nie, jak w „Legionie“ Wyspiański najfałszywiej narzucił Mickiewiczowi tyranię dusz, tak w „Wyzwoleniu“ najniefortunniej przypisał Konradowi przekleństwo poezyi. Konrad nie przeklinał poezyi nawet wtedy, gdy do niego przemówił Bóg (jak sądził Mickiewicz przez usta Towiańskiego; — przedmowa do wydania Poezyj z r. 1844); on tylko przestał je tworzyć, aby się wziąć do czynów.

Jest cień tej myśli i w „Wyzwoleniu“. — Walka z Geniuszem i pokonanie go, to końcowa scena „improwizacyi dramatycznej“. Po niej Konrad z osłupieniem patrzy, jak aktorzy zrzucają kostyumy, zmywają barwiczki, przechodzą do życia powszedniego. Boleśnie mu. Więc to wszystko udanie tylko? I znowu ma ciężyć nad nami ta zgęszczona, zgniła atmosfera? Więc można tylko śnić artystycznie, ale nie można życia w sposób artystyczny przerobić?... Więc on ma być tylko bohaterem teatralnym? Więc jego wezwanie było jeno efektem scenicznym tak samo jak te gromy, wywoływane przesuwaniem kul ołowianych przez rurę blaszaną, lub jak „tam-tam“, co naśladuje dźwięk dzwonów, nawet dźwięk Zygmunta?

I opadają dumającego Konrada Erynie. Za co? Za to podobno, że „stracił żarów świętą siłę, choć w ofierze dla narodu“. — Zapewne, gdyby wprost z teatru wyszedł na rynek i ogłosił walkę za niepodległość, Erynie-by go nie ścigały. Ale nie przyszło mu to jakoś na myśl — choć przecię kiedy marzenie... to marzenie... Siedzi tedy zamknięty w teatrze, czekając, aż mu nad ranem otworzy drzwi (niewiadomo jakiem prawem, a raczej jakim sposobem) „może wyrobnik, dziewka bosa“...

Trudno było gorzej upokorzyć bohatera — jak tym zgrzytem ironii, przybranej w jakieś mgliste szaty s y m b o l u s p r a w n o ś c i l u d o w e j.

P. Chmielowski.

Opornych postanowili towarzysze broni ukarać, a bezpośredni powód nastręczył porucznik Leveson-Gower, który otrzymał od lorda Belhavena, ojca porucznika Belhavena, zaproszenie, ażeby przybył na odwiedziny do szkockiej posiadłości lorda. Porucznik Leveson, czasowo od pułku odkomenderowany, prosił o urlop i otrzymał go od swojego bezpośredniego przełożonego, pułkownika Ricardo. Wedle zwyczaju pułkowego, powinien był także prosić o urlop swojego właściwego przełożonego, dowódcę batalionu, podpułkownika Kinlocha, ale nie uczynił tego. Ponieważ nie uczynił tego, odwołano go z urlopu i udzielono mu nagany.

Na tem nie skończyła się sprawa. Młodzi towarzysze broni złożyli sąd wojskowy nie urzędowy, ażeby wydać wyrok na Levesona, Belhavena i Douro. Leveson zawinił najcięższej, nie tylko bowiem wykroczył przeciwko tradycyi pułku, ale [illegible], Belhaven i Douro popełnili lżejsze przekroczenia, np. kazali sobie strzydz włosy w mundurze wojskowym, gdy zwyczaje pułku gwardyjskiego nakazują zrzucanie munduru i noszenie stroju cywilnego zaraz po skończeniu służby. Wszyscy trzej skazani zostali na obicie trzciną, a Leveson jako najbardziej winny miał otrzymać cięgi na obnażone ciało. Wyrok wykonano tak sumiennie, że Leveson-Gower, oblany krwią, zemdlał podczas egzekucyi.

Jeszcze przed wykonaniem wyroku pułk miał z Londynu odejść do Aldershot, a owi trzej porucznicy, zaniepokojeni postawą swoich kolegów, zwierzyli się przed swoimi ojcami. Lord Belhaven, były generał brygady, poradził im, ażeby wnieśli zażalenie do naczelnego komendanta armii lorda Robertsa. Porucznicy nie uczynili tego, otrzymali w Aldershot swoją karę, ale sprawa mimo to doniosła się do lorda Robertsa, który urzędownie wezwał podpułkownika Kinlocha do [illegible], a w prywatnym liście oświadczył mu, że nie zasługuje na karę. Podpułkownik Kinloch, opierając się znowu na tradycyjnych prawach gwardyi, nie chciał ustąpić i odwołał się do samego monarchy. Edward VII wezwał lorda Robertsa do siebie i zażądał od niego, ażeby nie obstawał przy dymisyi Kinlocha, a wtedy Roberts miał podobno oświadczyć, że albo Kinloch albo on sam poda się do dymisyi.

Król ustąpił. Batalion Kinlocha otrzyma innego komendanta, prócz tego zaś najstarszy porucznik tego batalionu ma na rok wstrzymane prawo awansu. Kinloch, który po roku służby miał i tak ustąpić z pensyą 430 funtów na rok, musi teraz zadowolnić się emeryturą w kwocie 200 funtów. Admirał Cochrane ogłosił jeden list otwarty, w którym opisuje dokładnie, jak oficerowie wykonują karę cielesną na swoich towarzyszach broni. Przy tej sposobności musimy dodać uwagę, że kary tej nie uważają wcale za hańbiącą.

Proza.

Do szwajcarskiej idylli poetycznej wmięszała się proza pod postacią wyroku sądowego, który orzeka, że małżeństwo saskiego następcy tronu i księżnej Ludwiki zostało rozwiązane, że więc nastąpił rozwód. Na podstawie tego wyroku książę Fryderyk August za pośrednictwem właściwej władzy może ks. Ludwice zabronić noszenia mężowskiego nazwiska, a ponieważ dwór saski pozbawił ją już przed wyrokiem wszelkich praw, przysługujących jej jako następczyni tronu saskiego, więc księżna Ludwika może tylko napowrót przyjąć panieńskie nazwisko rodowe. Dwór austryacki w styczniu odebrał ks. Ludwice tytuł i wszelkie prawa arcyksiężniczki austryackiej, wobec czego książęca rozwódka miałaby tylko tytuł księżnej toskańskiej. Ale i pod tym względem panują wątpliwości; niektórzy mianowicie twierdzą, że rozporządzenie cesarza austryackiego, odbierające ks. Ludwice tytuł arcyksiężniczki austryackiej, temsamem odebrało jej tytuł księżniczki toskańskiej.

Ale mniejsza o to; sprawa ta, mająca teoretyczne znaczenie, zostanie „uregulowaną". Ważniejszą o wiele jest rzeczą, że księżna Ludwika skutkiem wyroku drezdeńskiego traci wszelkie prawa majątkowe odnośnie do swojego męża, który nie ma obowiązku dać jej nawet jednego grosza na utrzymanie. Podobno saski następca tronu ma dobrowolnie wyznaczyć ks. Ludwice pewną rentę, co zresztą w w sferach ludzi zamożnych i inteligentnych jest obowiązującem. Wedle innych wiadomości sprawę tę załatwiono osobnym układem.

Obydwu stronom, wedle niemieckiego prawodawstwa, przysługuje prawo zawarcia nowego małżeństwa. Co następca tronu saskiego, jako katolik, uczyni, tutaj niema potrzeby roztrząsać, chodzi nam bowiem tylko o księżnę Ludwikę. Otóż wyrok sądu specyalnego w Dreźnie wyraźnie wymienia jako powód rozwodu, że księżna Ludwika dopuściła się złamania wiary małżeńskiej z Gironem. Wymienienie nazwiska Girona nie było koniecznością, przez ustawę wskazaną, ale nastąpiło ze strony dworu saskiego w pewnym oznaczonym celu. Oto wedle § 1312 kodeksu cywilnego Rzeszy niemieckiej współwinni zdrady małżeńskiej nie mogą następnie zawrzeć pomiędzy sobą małżeństwa, w tym wypadku więc Giron i księżna Ludwika nie mogą stanąć do ślubu. Wprawdzie wedle ustaw niemieckich można uzyskać uwolnienie od tej przeszkody małżeńskiej, ale trudności w takim razie są nadzwyczajne.

Adwokaci ks. Ludwiki, dr Zehme i dr Bondi, przed rozpoczęciem procesu usiłowali uzyskać odroczenie terminu, ażeby w tym czasie lekarze mogli zbadać stan zdrowia księżnej. Z tego powodu wezwano do rozprawy dwóch lekarzy, jako rzeczoznawców, a mianowicie lekarza przybocznego rodziny królewskiej, dra Fiedlera, tudzież ginekologa, dra Leopolda. — Jakie orzeczenie wydali ci lekarze, nie wiadomo oczywiście wobec tego, że rozprawa była tajną. Dla sądu rozstrzygającemi były stosunki aż do chwili ucieczki ks. Ludwiki, a ponieważ nikt jej nie podejrzywał wówczas o jakiekolwiek zboczenie umysłowe, więc wniosek obrońców o odroczenie procesu został odrzucony.

Wyrok został telegraficznie przesłany do adwokata ks. Ludwiki w Genewie, dra Lachenala, który go natychmiast również telegraficznie wysłał do zakładu „La Mètairie". Księżna przyjęła wiadomość o wyroku z zimną krwią i oświadczyła, że treść jego zgadza się z jej życzeniami. Stosunki prawne jej dziecięcia, które wkrótce ma przyjść na świat, zostaną, wedle doniesienia z Drezna, uregulowane za pomocą osobnego procesu, ale tylko wtedy, gdyby następca tronu saskiego wyparł się ojcostwa.

Ks. Ludwika, która, jak twierdzą niektóre pisma, ma się obecnie nazywać Ludwika Antonina, z domu ks. Toskańska, pozyskała sobie w „la Mètairie" sympatyę osób, które z nią znajdują się w bliższych stosunkach. Według wiadomości, podanej przez „Gazette de Lausanne" codziennie wychodzi, lub wyjeżdża na spacer i nie uczuwa żadnego przymusu. Girona dyrekcya nie wpuściła do zakładu, a podobno ks. Ludwika nie chciała go widzieć. Wobec tego Giron odjechał prosto do Brukseli. Brukselski dziennik „Petit Bleu" podaje sensacyjne doniesienie, że ks. Ludwika z powodu zakazu widzenia się ze swojemi dziećmi, otrzymała z Drezna adres z wyrazami sympatyi od 300 matek. W odpowiedzi na ten adres, zaznaczyła ks. Ludwika, że cierpi strasznie, nie mogąc widzieć swych dzieci.

Sprawą ks. Ludwiki zajęli się nawet spirytyści, którzy w Berlinie odbyli walne zgromadzenie, ażeby zaprotestować przeciwko twierdzeniu, jakoby Giron za pomocą hipnozy zdołał ks. Ludwikę uwieść. Referent, hipnotyzer Reinhold Gerling, oświadczył, że może przytoczyć nowe, nieznane szczegóły o stosunku Girona do ks. Ludwiki. Wedle Gerlinga otrzymał Giron 50.000 marek odczepnego, w zamian zaś zobowiązał się zupełnie zerwać z ks. Ludwiką. To odczepne przyznano mu, gdy po odkryciu jego romansu zagroził następcy tronu, że korespondencyę swoją z następczynią tronu saskiego ogłosi za granicą drukiem.

Giron pozostał w Dreznie i mimo zobowiązania się słowem honoru i przyjęcia odczepnego (Jak się to zgadza jedno z drugiem: honor i odczepne?), dalej utrzymywał stosunek z ks. Ludwiką, a następnie korespondencyę miłosną doręczył za pośrednictwem osób trzecich królowi saskiemu.

Ks. Ludwika została przez Girona uwiedzioną z premedytacyą, w sposób wyrafinowany i jak najlepiej obmyślany. — Na życzenie jego księżna wobec swego męża przyznała się tylko do niewinnego flirtu. Następca tronu saskiego z tego właśnie powodu gotów był do zgody, która też rzeczywiście nastąpiła i została przypieczętowana wspólną kolacyą małżonków. — Giron dowiedział się, że ks. Ludwika miała posiadać 2 miliony marek posagu i 2 miliony prywatnego majątku, i licząc na to, zdołał ją namówić do ucieczki. Gdy księżna później dowiedziała się o podłości Girona i o tem jeszcze, że kochanek jej utrzymuje stosunek z pewną aktorką brukselską, zerwała z nim nareszcie.

Giron — zdaniem Gerlinga — nie hypnotyzował księżnej, wiedział bowiem, jako znawca hypnotyzmu, że w ten sposób nie uzyska trwałego wpływu na jej osobę, księżna bowiem, jako histeryczka, nie mogła uledz na czas dłuższy działaniu hypnotycznemu. Był oszustem zgrabnym i przebiegłym, który trafił na sprzyjające okoliczności i wyzyskał je.

Oczywiście rewelacye Gerlinga podajemy jako „curiosum", nie przywiązując do nich wagi, chociaż faktycznym szczegółom nie mamy powodu zaprzeczać.

Wystawa obrazów Boecklina.

Lwów, 12 lutego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości: Lwów jest miastem na wskróś nieartystycznem. W przeciwieństwie do Krakowa, jest Lwów odnośnie do swego znaczenia jako centrum sztuki i artyzmu, Pipidówką lub Abderą. Wszelki ruch artystyczny zasadza się na imporcie dzieł sztuki, uznanych gdzieindziej za wartościowe. Stąd to pochodzi, iż za największą zasługę u nas się poczytuje każdemu, kto zdoła Lwiemu grodowi „otworzyć okna" na Europę.

Misyę taką spełnia u nas prezes lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, prof. Bołoz-Antoniewicz. Nie można zaprzeczyć: prof. Antoniewicz ma najwięcej danych po temu, by w zatęchłe komory, w których wegetuje „omnipotens philistera", wpuścić trochę świeżego powietrza z Zachodu, tchnąć powiewem prawdziwej wielkiej Sztuki. „Sed nemo propheta in patria". Działalność prof. Antoniewicza spotyka się z wszystkiem innem raczej, niż z uznaniem i wdzięcznością. Dlaczego? Prosta przyczyna: prof. Antoniewicz używa niezręcznej taktyki. Zabierając się do wykształcenia smaku i poczucia estetycznego Lwowian, pomija niższe, elementarne środki pedagogiczne, pomija ogniwa pośrednie, a zastosowuje wzory dostępne wyższym, wyszkolonym już inteligencyom. „Inde irae"...

Ostatnio wiele niezadowolenia, ba nawet oburzenia, ściągnął na siebie wystawa Boecklinowską. Obwieszczono wszem wobec, iż dzięki niezmordowanym staraniom prof. Antoniewicza zawita do Lwowa kolekcya pierwszorzędnych dzieł wielkiego Germanina, Arnolda Boecklina. Po raz pierwszy na ziemi polskiej stanąć miały kreacye artystyczne tego mistrza malarstwa współczesnego. Huczek powstał oczywista niemały. Lwów ujrzał obrazy i... gromy staczać się poczęły na głowę p. Antoniewicza. „Zakpiono z nas! — wołano — obiecano arcydzieła, a pokazano bazgroty, bohomazy." Najlepsze intencye prof. Antoniewicza spełzły na niczem. Miasto „otworzyć okna" na Europę, obniżył tylko szczytne dotąd pojęcia o geniuszu Boecklina.

Chcąc „sine ira et studio" dotrzeć do prawdy, zwróciłem się do najwybitniejszej na tutejszym bruku indywidualności artystycznej, malarza Aleksandra Augustynowicza, z prośbą o poinformowanie, jak się rzecz właściwie przedstawia. Wywody p. Augustynowicza mają znaczenie ogólne, i dlatego przytaczam je tu możliwie wiernie.

— Otóż widzi pan — począł p. Augustynowicz — bogate narody mają wszelkiego rodzaju giełdę i z jej centrów dyktują ceny całemu światu. Jak istnieją giełdy na bydło, zboże, węgiel, papiery wartościowe, tak też i na dzieła sztuki. Wybitny obraz, np. wyróżniony nagrodą na wystawach staje się przedmiotem spekulacyi giełdziarzy-kunsthändlerów, którzy wydzierżawiają tak talent za pewną cenę roczną; obrazy zaś wprowadzają na swój rynek, starając się odpowiedniemi środkami reklamiarskiemi wydobyć jak największe sumy od „mecenasów"-amatorów. Czy się śniło kiedy np. takiemu Miletowi, by doskonały zresztą obraz jego „Angelus", za który zapłacono mu zaledwie paręset franków, doszedł po jego śmierci do nieprawdopodobnej sumy dwóch milionów, wypłaconych gotówką w Paryżu wskutek polecenia jakiegoś pana Astora, Goulda czy Wanderbilda z Chicago. Trudno przypuścić, aby w tym i wielu innych przypadkach decydującem było zamiłowanie, nie jestto nawet owo „praetium affectionis", lecz zwykłe, parweniuszowskie igranie milionami.

— Lecz to przecież nie ma zastosowania odnośnie do Boecklina?

— I owszem. Podobne koleje giełdziarskich spekulacyj przechodziły i przechodzą ciągle dzieła Boecklina. O pochodzeniu tych obrazów z pod pędzla Boecklina... nie wątpię... Wiadomo, że niepodobieństwem jest nieraz odróżnić kopię z świeżego nawet obrazu, lub wyłapać naśladownictwo czyjejś maniery, gdy dzieło sztuki przez czas jest podniszczone. Dlatego też rozmaici archeologowie-estetycy padają ofiarą swoich... przywidzeń. Z takich wypadków wychodzą jednak zawsze zwycięsko, pokrywając swe idealne nieuctwo... epoką, szkołą, wpływem tego lub owego wieku.

— Niezbyt dawno, lat parę temu, znany historyk sztuki Muther spowodował w kołach giełdziarskich okropną konsternacyę swemi rewelacyami o podrabianiu ogromnej ilości „Boecklinów". W tej miłej operacyi, która miała epilog w sądzie, pośredniczyć miał syn mistrza, Carlo Boecklin, sam malarz, podsuwając schorzałemu ze starości ojcu mnóstwo obrazów do podpisu.

— A obrazy wystawione obecnie u nas, czy i te są wytworem tej „operacyi"?

— Niektóre stanowczo. Widział pan przecież obrazek, zatytułowany „Melpomene", przedstawiający figurkę kobiecą na tle brzózek. Drobiazg ten w wykonaniu nie dociągnięty do właściwego Boecklinowi skończenia, uważam za notatkę do obrazu. Jest na nim jednak tak nieproporcyonalny, a w stosunku do wielkości obrazu aż prawie do połowy sięgający podpis, iż nasuwać się musi co do niego pewne zapytanie, czy tak potężna organizacya duchowa, jak Boecklin, mogła malować tę notatkę jedynie w tym celu, by podpis działał silniej, niż sam obraz.

— Ciekawe mi pan w każdym razie opowiada tajemnice, że się tak wyrazę, warsztatowe. A które z szesnastu wystawionych obrazów uważa pan za bezsprzecznie pochodzące z pod pędzla Boecklina, a temsamem i za wartościowe?

— Zaledwie 3, 4 obrazy z seryi wystawionych zasługują na uwagę, o ile oczywista można sobie zdać sprawę z koloru przy sztucznem, żółtem świetle na wystawie. Są to „Roland szalony", dawniejszy obraz „Nimfy z centaurem w parku" i podmalowany pejzaż, służący, jak mówi objaśnienie, za podstawę do obrazu „Dyany". Obrazy te przyjechały do Lwowa z Wiednia za wyłącznem staraniem prezesa Antoniewicza.

— A wie pan, jak te obrazy w Wiedniu przyjęto? Nie uwierzysz pan: zimno, bez entuzyazmu, ale z należytym pietyzmem, takim, jaki się ma „dla pukla włosów lub rachunku kuchennego Wagnera lub Bethovena", jak się wyraził jeden z dzienników wiedeńskich. Nasze Towarzystwo sztuk pięknych obeszło się z temi obrazami niewłaściwie: urządziło ich wystawę przy... sztucznem oświetleniu.

— Ciekawe rzeczy mi pan opowiada. Czy wolno mi je ogłosić?

— Ależ i owszem. Może się to nieco przyczyni do uswiadomienia naszego społeczeństwa, stale bałamuconego najróżniejszemi „oknami otwartemi z Europy". *b. m.*

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 16 dodatku powieściowego p. t. „My i oni" Bolesławity.

Z wystawy obrazów. Z dniem jutrzejszym zostanie otwartą w nowym gmachu przy placu Szczepańskim zbiorowa pośmiertna wystawa dzieł Aleksandra Gierymskiego. Są to po większej części szkice i studya włoskiego nieba i włoskiego światła, które opanować i zakląć było ostatniem marzenie genialnego artysty.

Zima. Trzecie wydanie zimy zaczęło się wczoraj po kilku dniach względnej pogody. Przy ciepłem powietrzu bez przerwy prawie przez dzień cały lał deszcz rzęsisty, wieczorem zerwał się tak gwałtowny wicher, że zrywał szyldy, wyrywał okiennice i łamał drzewa na plantacyach. Nad ranem nastąpił spadek ciepłoty, lekki mróz ściął kałuże deszczowe. Wicher jednak nie osłabł, a że zamiast deszczu zaczął padać śnieg, chwilami panowała kompletna zadymka. Dzisiaj dzień jest słoneczny, lecz zimny, wiatr pędzi jednak chmury, które raz śniegiem, raz deszczem grożą miastu i okolicy.

Wybory do Rady powiatowej. Dzisiaj przed południem w gmachu starostwa odbyły się wybory do krakowskiej Rady powiatowej 2 członków z grupy najwyżej opodatkowanych. Komisyi wyborczej przewodniczył p. Maurycy Dattner, wybory przeprowadzał jako komisarz rządowy sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski. W grupie tej uprawnionych było do głosowania 20 wyborców, z tych głosowało 6. Wybrani zostali pp. Władysław Fischer i Rudolf Peterseim, każdy otrzymawszy po 6 głosów.

Omal nie katastrofa. Wczorajsza burza wieczorna omal nie stała się przyczyną katastrofy takiej, jaka w Wiedniu przed rokiem, a niedawno w Nowym Jorku wydarzyła się i pociągnęła za sobą kilka ofiar.

Koło godziny 10 wieczorem szalony wicher zerwał wielki szyld drewniany magazynu mebli, umieszczony na kamienicy pod l. 11 w Rynku Głównym, między I a II piętrem. Szyld, upadając, zerwał drut telefoniczny, łączący kamienicę z rogiem Sukiennic. Koniec zerwanego drutu zawisł na drutach tramwaju elektrycznego, podczas gdy reszta drutu, obsunąwszy się na ziemię, zaległa przestrzeń między kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami. Połączenie się drutów telefonicznych z tramwajowemi wywołało wyładowanie się elektryczności na zewnątrz, co ujawniało się ciągłemi, oślepiającemi błyskawicami, niemal pełnemi płomieniami, które wydobywały się ciągle z drutów. — Był to efektowny i piękny widok, lecz skutki takiego zetknięcia się i spadnięcia drutów na bruk mogły być straszne, gdyby nie brak przechodniów na Rynku z powodu burzy i późnej godziny, oraz gdyby nie... pies legawiec. Pies ten, przebiegając przez tę część Rynku, dotknął się leżącego drutu i zaraz wśród skowytu padł, porażony elektrycznością. Leżący ten martwy pies stał się ostrzeżeniem dla nielicznych zresztą przechodniów, że trzeba być ostrożnym. — Mimo to, drutu dotknął się jeszcze w przechodzie jakiś wyrostek, lecz na szczęście doznał lekkiego tylko porażenia i przez gromadzące się osoby został do przytomności przywrócony.

Gdy jasność błyskawic zaczęła wywabiać ze sklepów osoby na ulice, poznano grożące niebezpieczeństwo i wtedy parę osób cywilnych i wojskowych utworzyło rodzaj warty, wstrzymując z daleka przechodzące osoby i przejeżdżające dorożki.

Niezwykłe to zjawisko i połączone z niem niebezpieczeństwo trwało dosyć długo, nareszcie przybył urzędnik dyrekcyi tramwaju w ochronnych rękawiczkach i usunął połączenie drutów, a gdy przedtem jeszcze na chwilę na centralnej stacyi prąd zamknięto, znikło groźne niebezpieczeństwo. Opowiadają naoczni świadkowie, że na miejscu wypadku był i policyant, ten jednak z powodu, że nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa i nie wiedział, jakie środki ochronne w takich razach powziąć należy, nie interweniował wcale. Jest rzeczą ważną zatem, aby straży policyjnej wydano w tym kierunku objaśnienia, gdyż sieć drutów telegraficznych i telefonicznych w mieście powiększa się i przy nowej burzy wypadek taki może się powtórzyć.

† Stanisław Józef Twaróg, znany w szerokich kołach nauczycielstwa, emerytowany inspektor szkół ludowych miejskich, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 65. Zmarły całe życie spędził w służbie nauczycielskiej i zawodowej, początkowo jako profesor gimnazyalny, następnie jako inspektor okręgowy, potem jako inspektor krakowskich szkół miejskich. W młodości swej brał udział w powstaniu 1863 r. Pogrzeb ś. p. Twaroga odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Mikołajskiej L. 8.

W teatrze przy ul. Krowoderskiej graną będzie w sobotę 14 i w niedzielę 15 b. m. sztuka p. t. „Dyabeł w zalotach".

Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Fenza. Dla wygody publiczności kasa teatralna sprzedaje bilety tramwajowe powrotne bez dopłaty na linie Długa-Rynek-Stradom-Podgórze.

Z uniwersytetu ludowego. W niedzielę 15 b. m. o $7^1/_2$ wieczór odbędzie się staraniem Stow. uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w sali starego teatru wieczorek literacko-artystyczny. Odczyt o Kasprowiczu wygłosi p. Adam Siedlecki, w części deklamacyjnej współudział przyrzekli artyści teatru miejskiego p. Dulębianka i p. Sosnowski.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Drugie walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godzinie 6 wieczór w „Collegium novum" bez względu na komplet. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za rok 1902: sekretarza, komisyi kontrolującej i stałej. 2) Wybór prezesa, wiceprezesa i wydziału.

Z „Gwiazdy". Zabawa kostyumowa odbędzie się jutro wieczór.

Wykłady prof. Lutosławskiego „O królu Duchu" odbywać się będą w sali hotelu Saskiego w niedzielę 15 b. m. (o 4 po południu), we środę 18 b. m. i w piątek 20 b. m. o godzinie 6 po południu i w niedzielę 22 b. m. o godzinie 12 w południe.

Ankieta w sprawie ustawy przeciw opilstwu. W sprawie wypracowanego przez rząd projektu ustawy przeciw opilstwu, regulującego zarazem w odmienny od dotychczasowego sposób, prawa przemysłowe szynkarzy oraz kupców, sprzedających napoje spirytusowe w zamkniętych flaszkach, odbędzie się w Izbie handlowej w Krakowie w dniu 23 b. m. ankieta interesowanych, w której wezmą udział zarządy większych miast zachodniej Galicyi, rafinerye spirytusu, fabrykanci likierów, kupcy, szynkarze i dzierżawcy propinacyj z całego okręgu Izby. Pomiędzy członków ankiety zostanie rozdany drukowany kwestyonaryusz oraz uwagi wstępne, omawiające stosunek projektu do obecnego ustawodawstwa i poddające analizie poszczególne postanowienia tegoż projektu. Wyniki ankiety zostaną ogłoszone drukiem i posłużą Izbie do wydania opinii o projekcie rządowym.

Zabawa taneczna członków krak. „Sokoła" odbędzie się w dużej sali w sobotę 21 b. m. Druhowie malarze zajęci są pracą nad wykonaniem gustownych karnecików.

Kraków dla ubogich Na posiedzeniu okręgowem odbytem w dniu 10 lutego 1903 w miejskiem biurze ubogich udzielono następujących wsparć: W okręgu I pod przewodnictwem prezesa Wilhelma Grodyńskiego udzielono wsparć 38 ubogim, w kwocie 307 koron 35 halerzy i rozdano 80 cetnarów węgli. W okręgu II pod przewodnictwem dra Józefa Zanietowskiego (senior) udzielono wsparć 33 ubogim w kwocie 313 koron 20 halerzy i rozdano 80 cetnarów węgli. W okręgu III pod przewodnictwem prezesa Józefa Schneidera udzielono wsparć 35 ubogim w kwocie 329 koron 15 halerzy i rozdano 110 cetnarów węgli. W okręgu IV pod przewodnictwem wiceprezesa Jana Mayera udzielono wsparć 52 ubogim w kwocie 422 koron 90 halerzy i rozdano 100 cetnarów węgli. W okręgu V pod przewodnictwem wiceprezesa dra Izydora Jurowicza udzielono wsparć 18 ubogim w kwocie 155 koron 35 halerzy i rozdano 60 cetnarów węgli. W okręgu podmiejskim pod przewodnictwem prezesa Jana Zatorskiego udzielono wsparć 37 ubogim w kwocie 338 koron i rozdano 70 cetnarów węgli. Ogółem udzielono wsparć 213 ubogim w łącznej kwocie 1.865 koron 95 halerzy i rozdano 500 cetnarów węgli.

Cech bronzowników, kotlarzy i mosiężników odbył walne zgromadzenie, na którem starszym cechu wybrano p. Piotra Seipa, podstarszym p. Jana Gregorczyka; do wydziału weszli pp.: Jarra, Kopaczyński, Czunko i Gertler.

Rozprawa za biletami. W poniedziałek dnia 16 bm. odbędzie się przed krakowską ławą sędziów przysięgłych rozprawa karna o obrazę czci, przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu". Rozprawa, w której prywatnym oskarżycielem jest ksiądz Stojałowski, odbędzie się za biletami, które wydaje kancelarya prezydyum sądu karnego.

Wielką awanturę na ulicy Karmelickiej wywołało wczoraj wieczorem podochocone towarzystwo, złożone z dwóch panów i jednej dziewicy, przyczem jeden z amantów, młody J., podpalił zapałką welonik swej towarzyszki, który spłonął doszczętnie, osmalając twarz i włosy dziewczyny. Ostatecznie wesołe towarzystwo znalazło się w aresztach, gdzie im wytłómaczono, jako w państwie, szanującem ustawy, wzbronione są takie figle.

Całe życie kryminalistą. Przed ławą sędziów przysięgłych stawał dziś 61 lat liczący włóczęga, Jan Cygan, rodem z Sieprawia, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Cygan, wyszedłszy dnia 9 listopada zeszłego roku z Wiśnicza, gdzie siedział zamknięty 5 lat, dostał się potem do aresztu za włóczęgostwo, z którego wyszedłszy dnia 14 grudnia, ukradł na Podgórzu koc fiakierski wartości kilku koron. — Złapany przez agenta policyjnego, Schecka, został uwięziony, a dzisiaj toczyła się przeciw niemu rozprawa. Cygan w życiu swojem był karany 71 razy, z tego 43 razy za kradzież dwa razy po 5 lat. Człowiek ten od dzieciństwa tylko z sądami i policyą miał do czynienia, jako niepoprawny włóczęga wydalany z różnych miast i miasteczek Galicyi do miejsca przynależności, do Sieprawia, zawsze przekraczał zakaz powrotu, w różnych stronach, popełniając kradzieże. Na dzisiejszej rozprawie do ostatniej kradzieży się przyznał, tłómaczył się jednak ostateczną nędzą i głodem, które go zmusiły do kradzieży, gdyż nikt nie chciał mu dać pracy, do której zresztą, będąc starym i chorym, nie jest zdolny.

Sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili kradzież nałogową u podsądnego, a trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Kulikowskiego, skazał go na 5 lat (po raz trzeci) więzienia. Skazany, zapytany, czy wyrok przyjmuje, odpowiedział bardzo rozsądnie i nie bez humoru: „Nikt przecie za mnie wyroku nie przyjmie, więc ja muszę". Poczem ukłonił się trybunałowi, sędziom przysięgłym i obronie z urzędu i wyszedł, wyprowadzoy przez dozorcę, a bramy więzienia zamkną się za nim po raz 72-gi.

Tarnów. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca skradziono na poczcie w Tarnowie worek pieniężny, w którym się znajdowało 200 franków i przesyłki frachtowe pocztowe. Sprawca kradzieży, obawiając się jednak, aby go nie schwycono przy zamianie franków, włożył je w list i nadał w Krakowie pod adresem poczty tarnowskiej. Wysłany z Krakowa urzędnik dyrekcyi policyi wykrył sprawcę kradzieży w osobie Arona Horniga, woźnego pocztowego, który wysłał swego szwagra z listem do Krakowa, polecając mu wrzucić list do skrzynki. Szwagier nie wiedział, że w liście są pieniądze pochodzące z kradzieży, dlatego uczynił zadość prośbie Horniga. Skutkiem tego aresztowano wczoraj Horniga Na niego także pada dodejrzenie, że d. 4 grudnia 1902 r. skradł na poczcie tarnowskiej list polecony ubezpieczony z kwotą 32.600 koron, z której to sumy zabrał sobie 2.600 koron, a 15 banknotów po 1.000 złr., obawiając się zmienić (sądził, że banknoty są numerowane i we wszystkich domach bankowych podane) odesłał dyrekcyi lwowskiej z krótką notatką, że pieniądze te pochodzą z kradzieży listu wysłanego z Wiednia do Nowego Sącza.

Rada miejska w Bochni na posiedzeniu dnia 11 b. m. uchwaliła jednorazowy datek 100 koron na polskie gimnazyum w Cieszynie.

Czarny Dunajec. Staraniem „Sokoła" odbędzie 15 b. m. obchód styczniowy. Zagai go uczestnik ostatniego powstania p. Jan Ciszek, odczyt wygłosi uczestnik powstania p. Hieronim Rojewski, zakończy przemówieniem uczestnik powstania dr Juliusz Popiel. Początek uroczystości o godzinie 3 po południu.

Brody. Uwięziono tu kupca M. za bankructwo, a nastąpiło to z powodu podejrzenia go o ucieczkę. Bankructwo wynosi około 50.000 koron. M. nie siedział jednak długo, bo jeden z tutejszych obywateli zaręczył i wypuścili go.

Drugą sensacyjną wiadomością jest odkrycie wielkiej kradzieży zboża w tutejszym młynie parowym. Nie zamknięto jednak tych domowych złodziei, tylko pozostawiono im termin do pokrycia szkody.

Ze świata.

Z Warszawy. Ks. Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła św. Ducha, znany literat, został wczoraj wprowadzony na kanonię w dyecezyi warszawskiej.

W teatrze Wielkim wznowiono operę Grossmana „Duch wojewody", nieśpiewaną od lat 20.

Zmarł w Warszawie znany w kołach muzykalnych artysta-skrzypek, członek orkiestry teatru Wielkiego, Henryk Szulc, przeżywszy lat 67. Od lat 40 siedział przy pulpicie pierwszych skrzypiec w orkiestrze operowej, której był ozdobą. — Zmarł także główny buchalter teatrów warszawskich, Walery Zaks.

Wczorajszej nocy w kantorze fabryki kamieni i maszyn młyńskich C. Skoryny i Sp. na Pradze spełniono bardzo śmiałą kradzież. Złodzieje, wybiwszy szybę w drzwiach wchodowych, otworzyli je, a następnie otworzywszy wytrychami drzwi prowadzące do kantoru, dostali się do wnętrza, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą. Praca musiała trwać kilka godzin. Złodzieje, zabrawszy z kasy przeszło 2.000 rubli i różne dowody pieniężne, zniknęli bez śladu. Strata ogólna wynosi przeszło 3.000 rubli. Kradzież spostrzeżono dopiero rano, lecz dotąd na ślad złodziejów nie natrafiono.

Wystawa w Łodzi. Wystawa hygieniczno-spożywcza, otwarta w Łodzi w styczniu, przedstawiała się korzystnie i dodatnio wyróżniała się od warszawskiej wystawy spożywczej, urządzonej jesienią roku ubiegłego. Wystawa warszawska była przeważnie wyrazem niedołęstwa, a reklamą dla restauratorów. W dziale naukowym wystawy w Łodzi, traktowanym z dużą, świadomą swych celów i środków, znajomością rzeczy, znajdował się liczny szereg tablic, rysunkowych zbiorów modeli i okazów, zaznamiających poglądowo ze sposobami fałszowania produktów, z hygieną odżywiania dorosłych, starszych, dzieci i niemowląt. Ciekawe były studya graficzne, omawiające niehygieniczne odżywianie się robotników i przedstawiające naukowo skutki nadmiernego użycia napojów wyskokowych. Ogólną uwagę zwracało również laboratoryum dra Serkowskiego, obfitujące w hodowle wszystkich znanych drobnoustrojów, Z ważną dla prowincyi sprawą wystąpił również magistrat warszawski, zaznajamiając zwiedzających za pomocą zdjęć fotograficznych z kanalizacyą, budową wodociągów i filtrowaniem; niezależnie od tego na wystawie znalazły pomieszczenie różne typy filtrów, poczynając od najmniej skomplikowanych sposobów oczyszczania wody. Niemniej poważnie przedstawiał się i dział

wydawnictw naukowych. Wśród nowych wynalazków wielką praktycznością odznaczał się aparat p. Klimka z Krakowa, t. zw. konserwator piwa, mający na celu oczyszczanie powietrza, wtłaczanego do piwa. W dziale przemysłowym przyjęli udział bardzo liczni wystawcy, a niektórzy starali się zobrazować drogą demonstracyi sposoby wytwórczości i obecny stan poszczególnych gałęzi przemysła. Wystawa cieszyła oię dużem powodzeniem.

O uznanie żydowskiej narodowości. Z Czerniowiec donoszą: W obecności rektora dra R. Scharitzera odbyło się na wszechnicy w sobotę 7 b. m. zgromadzenie studentów żydowskich w sprawie uznania narodowości żydowskiej i nie odbywania wykładów uniwersyteckich w święta żydowskie. Dotyczącą rezolucyę zgromadzenie uchwaliło.

Nędza w Londynie. Niedawno pisaliśmy o nędzy, panującej w Londynie. Obecnie dzienniki angielskie starają się dotrzeć do źródła tej strasznej nędzy. I oto co pisze „Reforma Ekonomiczna" w tej sprawie:

„Źródłem nędzy pracującej klasy angielskiej są kobiety. Marzeniem bowiem każdej Angielki, skoro pójdzie za mąż, jest — nic nie robić. Żona robotnika angielskiego nie zajmuje się niczem, nawet gospodarstwem domowem. Gdy była dziewczyną, pracowała jako sługa lub robotnica. Z chwilą wyjścia za mąż, nie chce zająć się czemkolwiek. Dom jest piekłem, odzież dzieci opada w łachmany, pożywienie dla nierogacizny, nie dla ludzi. Mąż zniechęcony ucieka z domu i idzie... do szynku."

Statystyka na nieszczęście potwierdza to gwałtowne oskarżenie „Reformy Ekonomicznej". Pomiędzy pijakami angielskimi znajduje się o wiele więcej żonatych, niż kawalerów. Anglicy twierdzą, iż winą tu jest błędne wychowanie kobiet. Program bowiem szkół ludowych zawiera mnóstwo bezużytecznych przedmiotów, jako to: taniec, śpiew, fortepian, lecz nikt nie uczy tam kobiety z ludu prać, gotować i zajmować się domem. Cóż więc dziwnego, że następstwa są tak fatalne dla całego społeczeństwa.

Fonograf w Watykanie. Papież przyjął na audyencyi prywatnej p. Bettiniego, który mu przedstawił fonograf według swego systemu. Papież wyrecytował do fonografu „Ave Maria" i „Benedicite", które fonograf bardzo wiernie powtórzył.

Skazanie redaktorów. Węgrzy nieustannie zasądzają rozmaite wybitniejsze osobistości, nie należące do narodowości węgierskiej, za stereotypowe „podburzanie przeciwko narodowości węgierskiej". Przedwczoraj w Marcinie Turczańskim redaktorowie Miłosz Piktor i dr Jan Mudroń skazani zostali za to rzekome przestępstwo na karę więzienia, mianowicie, pierwszy na 3 dni i 80 koron grzywny — drugi na pięć dni i 40 koron grzywny.

Strejki i rozruchy w Hiszpanii. Z powodu strejku powstały w Kadyksie rozruchy, które stłumiła żandarmerya. W rzeźni i piekarniach pracują żołnierze. W San Fernando skutkiem strejku robotników salinarnych zamknięto wszystkie sklepy. — Z okrętów wojennych wysadzono na ląd piechotę marynarską dla utrzymania porządku. W mieście Corunna powstał powszechny strejk, a na kolei Vigo-Orenze bezrobocie trwa dalej. Żołnierze pełnią służbę na linii kolejowej w polu, a na stacyach pilnuje porządku żandarmerya.

Przygwożdżona ręka. Straszną zbrodnię popełniła w Paryżu banda złoczyń[illegible] nazywana obecnie „Les Apaches" i tero[illegible] a cały Paryż. Oto przy ulicy Pixerecourt [illegible]wierny domu p. Couvinier wyszedł około godz. 10 wieczór przed kamienicę. Nagle usłyszał wycia i wrzaski. Była to banda Apaszów, ciągnąca przez ulice miasta bezkarnie, jak zwykle. Pan Couvinier zajął się natychmiast zamknięciem bramy, co się bardzo niepodobało Apaszom. Rzucili się natychmiast na niego i usiłowali wtargnąć wewnątrz domu. Couvinier całemi siłami odparł ich atak i udało mu się zamknąć jednę połowę drzwi. Gdy przyciągał drugą, ręka jego została na zewnątrz pomiędzy drzwiami. Skorzystali z tego bandyci. Z niepojętą furyą i okrucieństwem trzema nożami przygwoździli rękę nieszczęśliwego odźwiernego do drzwi. Na jego krzyk lokatorowie zaczęli się zbiegać. Wówczas Apasze uciekli, pozostawiając uwięzionego u drzwi Couviniera, który zemdlał z nadmiaru bólu. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala. Policya, jak zwykle, była nieobecną.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 14 lutego: „Panna służąca", krotochwila w 3 aktach P. Bilhaud i M. Hennequin'a.

W niedzielę 15 lutego po południu: „Sen nocy letniej"; wieczór: „Panna służąca".

Z kalendarza. W sobotę 14 lutego: Walentego kapłana, w niedzielę 15 lutego: Faustyna i Jow.; w poniedziałek 16 lutego: Julianny p. m.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 minut 57; zachód o godzinie 4 minut 51; długość dnia godzin 9 minut 54.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Grube ryby"** Bałuckiego wypełniły wczoraj widownię teatru miejskiego w Krakowie. Dla publiczności krakowskiej posiada zawsze talent Bałuckiego siłę przyciągającą; idzie o to, aby jej teatr nie osłabiał. Zadania tego nie spełni teatr przez taką, jak wczorajsza, obsadę utworu Bałuckiego. Dyrekcya teatru przekonała się chyba wczoraj, że trudno jest niekiedy grywać komedye bez aktorów do ról komicznych i charakterystycznych. Choćby się już ktoś nawet zupełnie był pozbył wspomnień z dawnych, lepszych czasów, gdy w „Grubych rybach" występowali: Feliksiewicz, Ruszkowski, Kamiński, Wojdałowicz, Zboiński i w. i. — to przecież skromnych nawet wymagań pogodzić nie mógł z wczorajszym ensamblem „Grubych ryb". Artyści robili, co mogli; grali z widoczną starannością, nawet z pietyzmem, lecz rolom sprostać nie mogli.

Na pierwszy plan wybijał się czasem p. Przybyłowicz, jako Pagatowicz; lecz nieszczęście chciało, że on, zwykle tak sumienny, tutaj przebrał miarę i stworzył karykaturę mniej komiczną, a raczej nieraz wstręt budzącą. P. Szczurkiewicz nie wywołał żadnego zajęcia swoim Wistowskim, p. Kosiński nie był ani w przybliżeniu typem tego dobrodusznego Ciaputkiewicza, jakiego przywykliśmy widzieć w tej postaci. Burczyński grany był blado przez p. Bronicza — lepsze czasy „Grubych ryb" na scenie krakowskiej przypominali jedynie: p. Wolska, jako babcia Dorota i p. Stępowski, jako służący Filip.

M. K.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa uchwalono, po dłuższej dyskusyi, w której brał także udział poseł Starzyński, § 1 przedłożenia o konwersyi renty z poprawką pos. Mengera, tj. z opuszczeniem słów „w sumie maksymalnej 3.600,000.000 K" — 224 głosami przeciw 41. Również przyjęto wniosek Mengera-Derschatty o skreślenie słowa „najwyżej" przed słowem „4procent". Po przyjęciu rezolucyi pos. Eug. Abrahamowicza, proponowanej przez komisyę, przyjęto ustawę także w trzeciem czytaniu.

Minister skarbu nie będzie się odwoływał od wczorajszej uchwały Izby poselskiej do Izby panów, ponieważ obawia się drugiej porażki, a chce przyspieszyć konwersyę ze względu na obecne położenie polityki zagranicznej. Wskutek tego odbędzie się konwersya tylko na 4 procent. Uchwała co do zakresu operacyi nie wymienia sumy 3600 milionów, lecz upoważnia ogólnie do konwersyi obligacyj długu wspólnego. Wskutek tego minister może konwertować dowolną sumę, a zatem także 3600 milionów.

Izba przyjęła następnie uchwalony przez Izbę panów projekt ustawy co do terminu wnoszenia protestów wekslowych, po krótkiej dyskusyi, w drugiem i trzeciem czytaniu.

— Komisya regulaminowa austryackiej Izby poselskiej wybrała subkomitet, do którego należą: D. Abrahamowicz, Conci, Derschatta, Dzieduszycki, Fuchs, Goetz, Grabmayer, Kaiser, Kramarz, W. Hruby, Lupul, Parish, Pattai, Pernerstorfer, Ploj i Schalk.

Subkomitet ten wybrał posła Dzieduszyckiego przewodniczącym.

Dwie katastrofy.

Gdy pod Strzyżowem na wodzie znalazło śmierć dwadzieścia kilka osób (pisaliśmy o tem obszernie wczoraj), z drugiej strony kraju pod Turką dynamit odebrał życie kilku ludziom. Wczoraj w telegramach mieliśmy o tem wzmiankę, którą korespondent nasz rozszerza dziś w następujące szczegóły:

Turka. We środę o godzinie 12 w południe, przy budowie tunelu pod Turką zaszła straszna katastrofa. Troje ludzi zostało zabitych, a troje ciężko rannych. Ofiarą katastrofy padła cała rodzina Longinów (Włochów). Trzy osoby z tej rodziny zginęły straszną śmiercią na miejscu wypadku. Prócz tego Julian Longin stracił całkowicie wzrok i zgniotło mu klatkę piersiową. Jędrzej Kurczak (Polak) odniósł przy katastrofie złamanie nogi i ciężkie stłuczenie czaszki i wreszcie Longin (junior) lżejsze uszkodzenie ciała.

Katastrofa wydarzyła się w przedsiębiorstwie firmy E. Wainer. Przyczyną wypadku był brak ustawą przepisanych środków ostrożności, brak dozoru ze strony przedsiębiorstwa i kierownictwa. Wogóle oddała firma Wainer roboty przy tunelu ludziom niefachowym i nierutynowanym. Władze nadzór nad budową sprawujące, wcale nie przeszkadzały w tem tej firmie, to też i prowadzenie robót było niżej wszelkiej krytyki. Roboty prowadzi się bez kierownika, zatem katastrofy łatwo spodziewać się było można, a jeżeli i nadal władze w to nie wkroczą i robota jak dotąd prowadzoną będzie, katastrofy co dnia spodziewać się można.

W miejscu katastrofy linia kolejowa idzie brzegiem rzeki Jabłonki, przedzielającej miasto od tunelu, oddalonego od miasta o 200 metrów, a od ostatniego domu mieszkalnego 70 metrów. Robiło tam 6 Włochów i 1 Mazur. O godzinie 12 w południe założono 6 nabojów dynamitowych, w nieobecności prowadzącego budowę inżyniera p. Mraczka. Po czwartym wystrzale t. zw. „partiefürer" i robotnicy zeszli do tunelu, wykopanego na przeszło 20 metrów, nieuważając na to, że piąty nabój dotąd nie eksplodował. Gdy już robotnicy znajdowali się w tunelu, zauważył Jędrzej Kurczak, że piąty nabój jeszcze nie eksplodował, jednakże partiefürer Longin oświadczył, że nabój nie będzie eksplodował i pociągnął robotników naprzód. W tejsamej właśnie chwili nastąpiła eksplozya piątego naboju, którego ofiarą padli wymienieni. Śledztwo w toku — ale kto wróci życie zabitym, zdrowie ciężko rannym?

Ze Strzyżowa w uzupełnieniu wiadomości, podanych we wczorajszym i onegdajszym numerze „N. Reformy", donosimy jeszcze: Strzyżów jest, jak wiadomo, zamknięty z trzech stron, a najważniejszy punkt południowy i trakt do Brzozowa, który przecina rzeka Wisłok, jest prawie w mieście, na rzece zaś nie ma mostu, którego brak sprawia, że cała okolica musi przeprawiać się jednym jedynym promem. Dzierżawcą tego promu jest niejaki Rubin. Po pogrzebie ś. p. ks. Jabczyńskiego wsiadło około 60 osób na prom, aby się przewieźć na drugą stronę. Na środku rzeki prom stanął, a Rubin począł wybierać od obecnych należytość za przewóz. W tej chwili kry nagle ruszyły i prom poszedł z wodą. Ludzie poczęli się chwytać lin, które pękały z trzaskiem. Kilkanaście osób wskoczyło do wody i te jeszcze można było ratować; tych zaś, którzy zostali na promie, woda poniosła dalej. Prom popędził do Zaborowa i tu dopiero 13 osób cudem uratowono; wprawdzie wyratowano jeszcze 8 osób, lecz tych nie zdołano więcej do życia przyprowadzić. Oprócz tego pewien maszynista kolejowy wyratował 3 osoby, mianowicie jednego chłopa, wójta z pobliskiej wsi i jednę kobietę. Jedna kobieta rzuciwszy się do wody, sama dopłynęła do brzegu. Jedna kobieta utonęła na samym promie.

Dzierżawca promu i jego żona chwycili się słupa i ocaleli. Wśród ogólnej tragedyi zdarzył się okrutny wypadek: Człowiek jeden, który córki swojej na brzegu oczekiwał, widząc, że nie może ją uratować, apopleksyą tknięty na miejscu umarł. Ów nieszczęśliwy ojciec nazywał się Jan Drogoń. Córka, widząc ojca na brzegu, wołała rozpacznie: „Tatusiu! tatusiu! ratujcie mnie!" Nie umiejąc pływać i czując bezradność swoją, Drogoń, mężczyzna w sile wieku, jak dąb runął na ziemię, aby z niej się już więcej nie podnieść.

(Telegramy z 13 lutego.)

Lwów. Wedle urzędowego sprawozdania „Gazety Lwowskiej", przez prom w Strzyżowie przeprawiało się 45 osób. Po uderzeniu kry jedna część promu tak gwałtownie się przechyliła, że z promu kilkanaście osób wpadło do rzeki. Równocześnie woda zalała prom. — Skutkiem przechylenia promu usunęła się lina promu ze słupów i woda uniosła prom. — Dopiero w gminie Zaborowie, oddalonej o 8 kilometrów od Strzyżowa, udało się prom zatrzymać. Ogółem utonęło 6 osób, a mianowicie 14-letnia Helena Matłosz z Godowej, Marya Połys, żona Andrzeja z Brzeżanki, Marya Gorczyca z Godowej z dwiema córkami: 17-letnią Apolonią i 11-letnią Anną, wreszcie Franciszka Olejnik, wdowa z Brzeżanki, licząca 51 lat.

Oprócz ciała Franciszki Olejnik, nie wydobyto dotychczas żadnego trupa. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, udał się starosta na miejsce wraz z lekarzem powiatowym. Uratowanym zapewniono opiekę lekarską i pomoc materyalną.

Wylewy.

Z Ujścia Jezuickiego (powiat dąbrowski) donoszą nam, że przybył tam ubiegłej nocy jeszcze jeden oddział pionierów z Krakowa z pontonami i wszystkiemi potrzebnemi rekwizytami, w celu rozbijania zatoru. Niedaleko miejsca, gdzie Dunajec wpada do Wisły, utworzył się olbrzymi zator na 11 metrów wysoki, który grozi zalaniem ogromnej przestrzeni. Akcya ratunkowa jest utrudniona kompletnym brakiem łodzi na Dunajcu, których nikt tam nie posiada.

Z Nowego Targu donoszą: Wskutek nagłego stajania mas śniegowych ruszyły 9 b. m. lody na Dunajcu, tworząc liczne zatory lodowe przy mostach w Nowym Targu, Waksmundzie, Łopusznej, Harklowej. Woda wystąpiła z koryta, zalewając pola i wioski nad Dunajcem. Zatory koło Nowego Targu i Waksmundu ruszyły zabierając mosty w Łopusznej, Ostrawsku, Harklowy i drzewo nagromadzone nad Dunajcem. Najwięcej zagrożeni byli mieszkańcy Sromowiec niższych, naprzeciw „Czerwonego Klasztoru". Tu utworzył się zator przeszło kilometr długi, wskutek czego woda obróciła się na wioskę, zabierając chaty, stodoły i dobytek. Siedm chat i kilka stodół uniosła woda wraz z inwentarzem. Mieszkańcy zaledwie zdołali ujść z życiem. Starostwo zażądało pomocy wojska z Krakowa. Ofiar w ludziach nie było. Mimo to mieszkańcy ponieśli ogromne straty, bo ziemniaki w piwnicach zalane wodą, zmarzły, pola spustoszone. Komunikacya przerwana.

Stary Sącz. W okolicy Starego Sącza 9 b. m. płynąca kra w Popradzie zerwała mosty, a z wielkiego mostu w Biegonicach podpory w połowie, wskutek czego komunikacya była przerwana, i ze Starego Sącza nie można się było dostać wozem do Nowego Sącza na targ. Telegrafowano także do tutejszego sądu, że z powodu przerwanej komunikacyi, nie mogą przybyć na termina. Również i poczta z Łącka z tego powodu nie mogła się dostać do Krościenka nad Dunajcem.

(Telegramy z 13 lutego).

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi:

W zatorze na Wiśle stan niezmieniony. Poniżej Glinian spłynęły lody bez szkody na całej przestrzeni Wisły aż do Zawichostu przy stanie wody 4·60 m. pod Ostrówkiem i 2·22 m. koło Tarnobrzega. Z powodu przerwy w starych wałach Kazimierzowskich pod Szczucinem, zalała woda także wieś Maniowy. Wczoraj o godz. 10 wieczorem przyjechał z Krakowa drugi oddział pionierów z frontonami i łodziami do Szczucina. Zarządzono rozsadzanie czoła zatoru pod Glinianami przez pionierów. Mróz i silny wiatr utrudniają akcyę ratunkową. Pomoc pieniężną dla powodzian wysłano telegraficznie.

W Smorowcach na Dunajcu zator jeszcze stoi. Przystąpiono do rozsadzenia go. Ratunek zalanych okolic zarządzono. Pomoc pieniężną dla powodzian telegraficznie wysłano. Z Dunajca spłynęły lody spokojnie, aż do Siedleszan, gdzie stoi zator od grudnia roku 1902. Tak samo spłynęły lody na Wiśle pod Szczucinem, a także i na Sanie.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało tytułem doraźnej pomocy dla powodzian w powiatach dąbrowskim i nowotarskim po 1000 K.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 lutego.

Rada m. Lwowa uchwaliła wczoraj 2500 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Kubelik koncertował wczoraj we Lwowie ze znacznem powodzeniem.

Towarzystwo dziennikarzy ruskich ma powstać we Lwowie. Do członków-założycieli należą pp.: dr J. Dobrzański, O. Markow, O. Monczałowski, J. Pełech i dr J. Swięcicki. Wymienieni utworzyli na zebraniu 10 bm. tymczasową radę w następującym składzie: przewodniczący Markow, zastępca Monczałowski, sekretarz dr Swięcicki, kasyer Leskowacki. Na zebraniu członków założycieli uchwalono ułożyć statut i rozesłać wszystkim dziennikarzom ruskim i przyjaciołom dziennikarstwa w Austryi, z zaproszeniem do wpisywania się na członków towarzystwa. Gdy do towarzystwa przystąpi najmniej 20 członków, odbędzie się pierwsze ogólne zebranie.

Lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem referował dr Gargas o włościańskich przedstawieniach amatorskich, urządzanych staraniem nauczycieli za odpowiedniem wynagrodzeniem. Referat swój zakończył rezolucyą, domagającą się od zarządu głównego, aby poparł inicyatywę zarządu Kółek rolniczych w sprawie urządzania wiejskich teatrów amatorskich i zachęcania nauczycieli do pisania odpowiednich sztuk ludowych. Po przyjęciu sprawozdania z czynności i zamknięć kasowych, dokonano wyboru zarządu lwowskiego oddziału. Prezesem wybrano ponownie dyrektora Jana Soleskiego. Na końcu posiedzenia uchwalono 3 wnioski, a mianowicie: zawierający polecenie do zarządu o poczynienie kroków, aby nowobudowane i stare budynki szkolne odpowiadały warunkom sanitarnym; o poczynienie kroków, aby w myśl ustawy każdy nauczyciel wiejski miał do użycia jeden mórg pola: o wyjednanie u Rady szkolnej krajowej zarządzenia, aby dni 23 grudnia i 5 stycznia w małych miastach i po wsiach były wolne od nauki.

Zamach samobójczy. W jednym z hoteli przy ulicy Batorego usiłował wczoraj wieczorem odebrać sobie życie przez zażycie znaczniejszej dozy kwasu azotowego 60-letni Leon Witoszyński, który onegdaj przybył z Krakowa. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata do szpitala. Powodem targnięcia się na życie miał być brak środków do życia.

W ostatniej chwili telefonują nam w tej sprawie ze Lwowa:

Desperat, który wczoraj wieczorem usiłował sobie odebrać życie w hotelu Saskim, nazywa się Leon Fitasiński, liczy lat 48 i był pomocnikiem fryzyerskim w Krakowie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Godziny życia", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera p. t.: „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura".

W niedzielę po południu: „Fabryka krajowa" Słończewskiej; wieczór: „Carmen" (występ p. Bel Sorel).

(Telefonem 13 lutego).

Lwów. Z inicyatywy posła Stapińskiego odbyło się tu zebranie, celem zawiązania pod nazwą „Praca" Towarzystwa, któreby otoczyło opieką emigracyę polską za ocean i wogóle do obcych krajów, zarówno zarobkową, jakoteż i stałą.

Lwów. P. Edmund Klimek z Krakowa, który bawi obecnie we Lwowie, zademonstruje jutro w jednym z tutejszych składów piwa wynalazek swój „konserwator piwa".

Lwów. Z Borysławia donoszą, że specyalna komisya lustrująca Wydziału krajowego przybyła na kontrolę kas gminnych. Lustracya potrwa kilka dni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 lutego.

Belgrad. Król Aleksander nadał austro-węgierskiemu posłowi bar. Heidlerowi order „Takowy".

Rotszyld przy robocie.

Wiedeń. „Fremden Blatt" donosi: Konferencye z grupą rotszyldowską połączonych banków wiedeńskich i ministerstwa skarbu, prowadzone celem ustalenia wspólnego postępowania przy zbliżającej się konwersyi renty, doprowadziły do zupełnego porozumienia co do mającego przypaść poszczególnym członkom udziału. Ułożono się, że udział dla grupy rotszyldowskiej wynosić ma 67½%, zaś dla grupy banków wiedeńskich 32½%.

Czy jednak mobilizacya?

Budapeszt. „Magyar Orszag" donosi, że oficerowie rezerwy IV korpusu otrzymali wczoraj tajny jakiś rozkaz. Przypuszczają, że mają być gotowi do natychmiastowego wstąpienia do szeregów na wypadek nagłej mobilizacyi.

Żelazne zdrowie.

Rzym. Wobec pogłosek o rzekomem zasłabnięciu papieża, lekarz jego przyboczny dr Mazzoni wyraził się do jednego z dziennikarzy włoskich, że papież pod względem swego organizmu jest fenomenem. Pogłoski o zasłabnięciu były bezpodstawne. Przeciwnie, zdaje się, że każdy rok życia odświeża siły Leona XIII. Wszystkie jego wewnętrzne organa są zupełnie zdrowe i funkcyonują bez wady. Papież chodzi bez laski, czyta bez okularów, a pracuje dziennie po 14 godzin.

Protest Rumunii.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że Rumunia wystosowała „memorandum" do mocarstw, w którem protestuje przeciwko zbrojeniom na półwyspie bałkańskim, zarówno ze strony Turcyi, jak i Bułgaryi.

„Tatarskie" wieści.

Londyn. Pisma tutejsze donoszą, że wieści o rzekomem zwycięstwie sułtana marokańskiego nad Bu Hamarą zawierały dużo przesady. Bu Hamara nietylko żyje, i to na wolnej stopie, lecz posiada jeszcze znaczne siły, które pomnaża codziennie. Jest on zawsze jeszcze bardzo groźnym przeciwnikiem sułtana.

Gwałty Albańczyków.

Praga. Do „Narodnich Listów" donoszą z Prizrenu o nowych strasznych gwałtach Albańczyków, którzy pastwią się nawet nad ciałami zamordowanych Serbów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiono następujące interpelacye:

Giżowskiego i tow. w sprawie nieużywania języka krajowego przez prokuratoryę państwa w Galicyi;

Kosa i tow. w sprawie używania języka ruskiego w sądach w Galicyi wschodniej.

Posłom rozdano drukowane sprawozdanie komisyi wojskowej o przedłożeniu w sprawie kontyngentu rekrutów.

Ustawa prasowa.

Izba przystępuje do pierwszego czytania noweli do ustawy prasowej.

Poseł Ryba przyznaje, że projekt zawiera pewne ulepszenia, pozostawiono jednak nietknięte postanowienia, któreby wielkiej potrzebowały reformy. Mowca podnosi, że najznaczniejsza innowacya, mianowicie odebranie kompetencyi sądów przysięgłych, przekroczeń o obrazę czci, stanowi dla praktycznego dziennikarza najważniejszą trudność.

Mowca określa postanowienia co do kolportaży, jako wielu ścieśnione warunkami, i użala się, że policyjna konfiskata także w przyszłości pozostanie w mocy. W obecnej stylizacyi Czesi nie mogą przedłożenia przyjąć.

Pos. Sylvester omawia poszczególne postanowienia przedłożenia i żąda przedłożenia projektu nowej ustawy karnej.

Wiedeń. W Izbie poselskiej rozpoczęło się dziś pierwsze czytanie noweli do ustawy prasowej.

Kilku mowców zapisanych do głosu traci głos z powodu nieobecności. Wywołuje to żywą wesołość.

Zabiera głos prezes Koła polskiego Jaworski.

Wiedeń. Rozprawy nad nową ustawą prasową toczą się przed próżnemi ławkami. W sali jest obecnych najwyżej 30 posłów. Dowodzi to, jak mało parlament interesuje się sprawami prasowemi.

Przed chwilą przemawiał w imieniu Koła prezes Jaworski. Wyraził on wielkie zdziwienie, że ustanowiony za ogólną zgodą porządek obrad tak często ulega zmianom. Był to cios pod adresem dra Koerbera, który pertraktując a raczej targując się z Czechami o przepuszczenie budżetu co chwila wywiera nacisk na hr. Vettera, ażeby porządek obrad stósowano do chwilowej sytuacyi a mianowicie do celów oraz intencyi rządu.

Mowca żądał dalej, ażeby liczbę członków komisyi dla przedłożenia prasowego pomnożono do 48.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dzisiaj odbyło się krótkie posiedzenie Koła w celu zajęcia stanowiska wobec ustawy prasowej.

Dyskusya była ożywiona, dotyczyła jednakże głównie strony formalnej przedłożenia. Zabierali głos pp. Petelenz, Głąbiński, Czaykowski, Niementowski oraz inni. Mowcą Koła wybrano prezesa Jaworskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie jutro posiedzenie, celem omówienia sytuacyi politycznej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 745·—. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Länderbanku 412·50. Akcye Bankvereinu 480·50. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·—. Akcye kolei południowej 56·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5555. Akcye kolei Czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 375·—. Akcye Rima Muranyi 489·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1654. Akcye fabryki broni 540·—. Akcye tureckie tytoniowe 345·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·55. Renta majowa 100·90. Austryacka renta koronowa 101·25. Węgierska renta koronowa 99·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·45. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·35. Losy tureckie 120·—. Marki 117·05. Ruble 250·03.

Usposobienie: Przy spokojnym nastroju kursa ustalone.

Cukier 21·75 (spokojn.), spirytus 38·60 (silny), nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 13 lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 13
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	98 —	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 50	103 50
4% " " " "	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letnie	99 —	99 75
4% " " " " " " 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% " miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% " " "	102 —	102 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 25
4½% " " " "	102 —	103 —
4% " kolejowe	99 —	99 50

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wydała nakładem własnym i poleca:
Noskowski Z. „Do Braci Słowian.“ Wiersz Mirona. Wydanie:
a) na cztery głosy męskie K. 1·20
b) na jeden głos z tow. fort. K. 1·50
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych. 539 1 5

MIÓD PSZCZELNY prawdziwy, za co się ręczy, wysyła opłatnie w 5-klg. blaszankach po 5 kor. 70 h. za zaliczką
535 1 2 **S. Aspis** w **Mikulinoach.**

Od dnia 1 marca b. r. odbywać się będą w Krakowie przy ulicy Karmelickiej L. 44
Wykłady
nauk handlowych, rachunkowości państwowej i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych **w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem 540 1 6
B. F. Paszkowskiego.
Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie.

„Pension Lithuania“
w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,
poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 3 0

PRACOWNIA
sukien i okryć damskich
Elżbiety Banachowskiej
z Warszawy, 486 2 3
Kraków, ul. Czysta 21, parter.

Rządca dóbr, zdolny, energiczny, w sile wieku i z większą kaucyą, poszukuje posady. Adres: „Rolnik“, Administracya „Czasu“ w Krakowie. 495 3 3

H. NIEMETZ
optyk i mechanik,
Kraków, ul. Szewska 2,
poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 12 0
Ceny bardzo niskie.

Półgaski, jak pomorskie złr. 1·95 klg. **Szynka** westfalska w pęcherzu po złr. 1·95. **Pasztet** strasburski po złr. 1·50, z truflami 2 złr. funtowa puszka. **Kiełbasa** sucha 90 cent. kilo. **Bulion** z drobiu i zwierzyny, zdrowy, pożywny, po 10 złr., złr. 7·50, złr. 6 i złr. 5 za kilo. 453 6 10
Dwór Łapszyn, Brzeżany.

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**
W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — **we Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.
Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 77 18 24
Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

W dobrach JW. hr. Tarnowskich w Mędrzechowie i Sędziszowie
501 są wolne od 1go marca b. r. 3 3
3 miejsca praktykantów gospodarczych.
Kandydaci, mogący się wykazać początkową praktyką i świadectwami z ukończenia wyższ. lub śred. szkół rolniczych, mają pierwszeństwo.
Podania z odpisami świadectw nadsyłać należy najpóźniej **do 20 lutego b. r.** pod adresem **Kancelaryi głównej w Dzikowie p. Tarnobrzeg.**

Dużo pieniędzy!
aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także ubocznie).
Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: **„Reel 180“ do Annoncen-Abteilung des MERKUR, Stuttgart, Schickstr. 6.** 140 38 52

Sklep wiktuałowy
w dobrem miejscu od kilku lat istniejący — do odstąpienia zaraz za przystępną cenę. Wiadomość w sklepie przy ul. Starowiślnej pod Nr. 27 w Krakowie. 477 3 3

Młody, inteligentny człowiek,
żonaty, dzielny handlowiec - kancelista, **usilnie** prosi o **jakiekolwiek** zajęcie. — *K. W. 333, p. r. Kraków.* 491 3 0

Z Uniwersytetu: Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów U. Jag. w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu guwernerów, korepetytorów domowych i pomocników kancelaryjnych (*Coll. novum, sala Nr. 4*). 410 5 10

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
340 handel żelaza, **Kraków.** 10 0

Odmrożenia
wszelkiego rodzaju — leczy stanowczo jedyny środek, sporządzony podług starych przepisów domowych. — Maść i zioła wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal., lub 2 kor. także za zaliczką. **W. KOTULSKI, Jezierzany** koło Buczacza. 420 9 10

Realność przedmiejska,
piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.
Zgłoszenia pod Nr. **482** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 482 7 30

Poszukuję lekcyi,
oraz prywatnie mogę prowadzić i przygotować do szkół średnich. — Zgłoszenia pisemne pod **„Ludowy nauczyciel“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 496 3 3

Rządca
lat 40, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z kraju i zagranicy z praktyki 22-letn. gospodarczej, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia b. r. — Łask. zgłoszenia pod **J. K. poste restante Kraków.** 494 3 3

Nauka buchalteryi pojedyn. i podwójnej oraz języka niemieckiego.
Warunki bardzo przystępne. Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą komisyą egzaminacyjną.
504 *Józef Handwerk,* 2 3
ul. św. Sebastyana 34, II. p., front.

Od przeszło **50** lat znana
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,
ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 17 5 0

Kamienica dwupiętrowa
z takąż oficyną i stajnią, z dochodem brutto 5730 K, wolna lat 8 od podatku, z wolnej ręki do sprzedania. Potrzebny kapitał 14.000 K. — Bliższa wiadomość u adw. *Dr. Skąpskiego, Jagiellońska l. 5.* 511 3 3

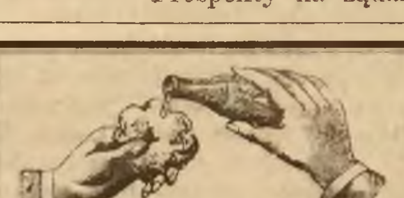
PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, któ. wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 7 0

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach
71 rozpowszechniona książka. 17 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zalecanej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Księgarnia D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny Nr. 17, telefon Nr. 452 — poleca:
Najnowsze tańce
Karola Bobrzyńskiego op. 4. **„Jak dawniej“**, mazury na fortepian. K. 1·50
„ „ „ 5. **Mazury.** . . . . „ 1·50
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 451 5 6

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4.** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 6 0

Hennolina
roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.
Niezwykle łatwy sposób użycia.
Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.
POLECA 450 7 15
Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.
Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.



Bierze się na kawałeczek waty dostateczną ilość
Balsamu A. Thierrego
i wkłada się do zęba dziurawego, aby osięgnąć działanie ból uśmierzające i ból usuwające. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. THIERREGO w Pregradzie pod Rohitsch.-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 126 3 4



Dnia **3 marca 1903 r.** o godzinie 9ej rano odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie
Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.
PORZĄDEK DZIENNY:
1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysku za rok 1902.
5) Wybór trzech Czonków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór stałej Komisyi rewizyjnej na rok 1903.
7) Wnioski członków. 533

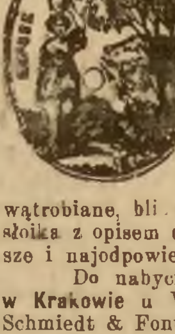
Sekretarz: *Franciszek Obminski.* Prezes: *Jakób Bojko.*

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1902, sprawdzone przez Komisyę kontrolującą, wybraną z grona Rady nadzorczej, wyłożone jest do przejrzenia Członkom w biurze Towarzystwa.

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.
Sól żołądkowa
wyrobu
JULIUSZA SCHAUMANN'a, aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**
Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austr.-węgierskiego państwa.
Cena pudełka kor. 1·50.
Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.
Skład główny: Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann** in **Stockerau.** 254 2 6

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 7 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 970
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, bl[illegible]ny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Krakowski Zakład Witrażów
artystycznych oszkleń w ołowiu, mosiądzu i niklu, szlifiernia szkła i wytrawianie na szkle
Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha
Kraków 36 Wolska. 189 5 22

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej. 22 12 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

MAGAZYN NOWOŚCI
dobrze zaopatrzony
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,
POLECA

Koszule białe męskie,	Czapki do podróży,
Koszule kolorowe,	Kamizelki pikowe,
Koszule dla turystów,	Krawaty wszelk. rodzaju,
Bieliznę Dra prof. Jägera,	Kufry i Torby,
Kołnierzyki i Mankiety,	Rękawiczki praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	Spinki, Laski, Parasole itd.

Ceny stałe, możliwie niskie. 171 11 15
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Kasa Oszczędności miasta Jasła
udziela za opłatą umiarkowanych odsetek i pod dogodnymi warunkami
pożyczek hipotecznych
na dobra ziemskie, realności miejskie i grunta rustykalne w powiatach: **gorlickim, grybowskim, pilzneńskim, jasielskim, frysztackim, krośnieńskim** i **sanockim.**
Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcya Kasy Oszczędności.
510 3 5 **Dyrekcya.**



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
LWÓW, PLAC SMOLKI 3.
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.
Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 3 52

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 7,
załatwia następujące interesy:
2) eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych;
2) udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austryacko-Węgierskim;
3) przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4) % od sta i wypłatą do 2000 K. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4^1/_2$) % od sta;
4) zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo;
5) pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze;

Godziny urzędowe od 9 do $1^1/_2$ w południe. 342 5 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.